



Szabat

„Dziesięć słów” (4)

Dziesięcioro przykazań to jedna z pierwszych nauk, które poznajemy na szkółkach niedzielnych. Na tym swoistym abecadle sprawiedliwości uczymy się odróżniać to, co dobre, od tego, co złe, to szlachetne od tego, co niegodziwe. W miarę upływu czasu, jak rośniemy w poznaniu Boga i świata, w słowach tych odnajdujemy pokłady znaczeń i sensów, których do tej pory nie dostrzegaliśmy. Odkrywamy, że przykazanie o czczeniu rodziców promieniuje poza swe dosłowne znaczenie i kształtuje stosunek do ludzi starszych, a być może nawet wyznacza właściwy stosunek społeczeństwa do swojej historii.

Nie inaczej ma się sprawa z przykazaniem o czczeniu Sabatu. Od prostych wyjaśnień historycznych musimy przejść do próby zrozumienia intencji Bożej oraz do własnego doń stosunku. Nieocenioną pomocą w rozmyślaniu o prawie Bożym są słowa, które nasz Mistrz i Nauczyciel wypowiedział na górze błogosławieństw. W tej wypowiedzi Pan Jezus zawarł kierunki myślenia o Prawie Bożym nadanym na górze Synaj. Komentując poszczególne elementy Prawa odniósł się także do przykazań. Na przykładzie „Nie zabijaj” obserwujemy, że zobowiązani jesteśmy do przestrzegania zarówno dosłownego, literalnego znaczenia zasady Bożej, jak i przeniesienia tejże zasady w bardziej subtelne sfery ducha i intencji ludzkich. Jaka jest więc istota przykazania o czczeniu Sabatu?

Czym jest Sabat?

Odpoczynek siódmego dnia ma nie tylko służyć regeneracji sił, ale może przede wszystkim ma odłączyć człowieka od doczesności i skierować jego myśli ku Stworzycielowi. Zaprzestanie pracy jest jedynie warunkiem, który ma umożliwić człowiekowi pielęgnowanie życia duchowego i rozwój w człowieku wszystkich uczuć i doznań wyższych, z uwielbieniem dla Stwórcy na czele. Przestrzeganie tego przykazania przynosi błogosławieństwo. Przyjmijmy rozrządzenie w tej sprawie jako dar od Boga i spróbujmy zrobić z niego użytek. Jak wszystkie dary od Najwyższego daje on człowiekowi dobro. Czy w dzisiejszych czasach nie jest nam potrzebny jeden dzień, w którym bylibyśmy w stanie tak naprawdę odłączyć swój umysł od codziennej pracy i smartwien? Przez sześć dni uginamy się pod presją naszych niezliczonych obowiązków, planujemy, kalkulujemy, organizujemy. W dniu siódmym trzeba „odpocząć od tworzenia”. Trzeba dzień ten uczcić w swoim sercu i „nazwać go rozkoszą”. Mieć czas dla Bo-

ga, jego ludu, świętych ksiąg, swoich bliskich i wszystkich tych rzeczy, które duchowo budują, a które giną gdzieś w natłoku codzienności.

Jak uczcić Sabat?

Co w dniu odpoczynku można, a czego nie można robić? W tym miejscu z konieczności tekst ten musi stać się bardziej osobisty. Każdy wszakże może odnaleźć własne sposoby realizacji ducha przykazania. Drogożskazem niech staną się słowa proroka Izajasza: *„Jeżeli powstrzymasz swoją nogę od bezczeszczenia sabatu, aby załatwić swoje sprawy w moim świętym dniu, i będziesz nazywał sabat rozkoszą, a dzień poświęcony Panu godnym czci, i uczcisz go nie odbywając w nim podróży, nie załatwiając swoich spraw i nie prowadząc pustej rozmowy. Wtedy będziesz się rozkoszował Panem, a Ja sprawię, że wzniesiesz się ponad wyżyny ziemi, i nakarmię cię dziedzictwem twojego ojca, Jakuba, bo usta Pana to przyrzekły”* – Izaj. 58:13,14.

Oto próba praktycznego rozwinięcia tego tekstu:

„Rozkoszować się Panem” – być na nabożeństwie, gdzie czytane i analizowane jest Jego Słowo. Częścią tradycji dnia Sabatu było odczytywanie Tory. Zwyczaj ten kultywowali apostołowie i Pan Jezus, więc nam godzi się tak czynić. Utrzymywać żywą społeczność z ludem Bożym. Odwiedzać się wzajemnie i wzmacniać nasze więzi braterskie. Szczególnie miłe Bogu jest odwiedzanie chorych i potrzebujących. W ten sposób możemy naśladować Mistrza, który szczególnie często właśnie w Sabat uzdrawiał i leczył. Poświęcić czas na odpoczynek.

Czego nie robić?

„Nie załatwiać swoich spraw” – nie myśleć o pracy ani o zaległościach czy o planach na przyszłość. To wbrew pozorom często bywa bardzo trudne. Wstrzymać się od robienia zakupów. Zakupy wymagają myślenia o pieniądzach, sprawdzania i kalkulowania cen oraz zwykle łączą się z analizą naszych doczesnych potrzeb.

„Nie podróżować” – zakaz ten w naturalny sposób kieruje naszą uwagę na ludzi, którzy są blisko nas, na nasz dom i naszą najbliższą rodzinę. Tak często w tygodniu nie mamy czasu dla naszych najbliższych. Jest czas, by porozmawiać ze sobą, podzielić się wrażeniami i przeżyciami z całego tygodnia.

„Nie prowadzić pustej rozmowy” – rozmawiać, oczywiście, że rozmawiać. Ale nie o byle czym. Jest tyle ważnych spraw, nad którymi warto się zastanowić.



Podziwiać dzieła Boże. Dociekać zasad, jakimi Pan Bóg kieruje tym światem. Poddać głębszej analizie niektóre sytuacje z życia, w których znaleźliśmy się w ubiegłym tygodniu. Możliwości jest wiele.

Każdy może mieć swoje sposoby, jak uczynić ten dzień dniem świętym.

Kiedy obchodzić dzień odpoczynku?

Gdybyśmy mieszkali w Izraelu, ten problem by nie istniał. Czy Sabat może przypadać w jakiś inny dzień niż w Sabat? Ten dylemat brzmi paradoksalnie. Jednak w kraju, w którym mieszkamy, to wszystko, czym dzień sabatu powinien być, łatwiej zrealizować w niedzielę. Pominąwszy przyczyny, dla których tak się stało, dniem rzeczywistego odpoczynku stała się niedziela. Poniekąd idea niedzieli w naszym chrześcijańskim kraju jest w znacznym stopniu zbieżna z ideą Sabatu. Jest to dzień ustawowo wolny od pracy, zamknięte są wszystkie urzędy i instytucje państwowe, a jeszcze do niedawna zamknięte były sklepy. Nie należy do dobrego obyczaju dokonywanie prac domowych w niedzielę. Wśród naszych przyjaciół częścią niedzielnego „rytuału” jest pójście na nabożeństwo i wspólny obiad z rodziną.

Kiedyś podróżowałem nieco z grupami żydowskimi po naszym kraju. Piątkowy wieczór i sobotni poranek miały swój wyjątkowy klimat. Hotel wypełniał się odświętnie ubranymi ludźmi, którzy pozdrawiając się gromadzili się na swoje modlitwy. Byłem tym urzeczony, lecz od mojego żydowskiego przyjaciela usłyszałem, że tak naprawdę wyjątkowo wyczuwalna jest atmosfera Sabatu w sobotnie popołudnie w Jerozolimie. To proste zdanie sprawiło, że zacząłem myśleć, że Sabat ze swej natury nie miał być świętem obchodzonym indywidualnie. Sabat miał być obchodzony społecznie, przez cały naród. Istotą Sabatu należy realizować w grupie. Wtedy zakiełkowała myśl, że przesunięcie siedmiodniowego cyklu i obchodzenie dnia odpoczynku w niedzielę może mnie znacznie do tego celu przybliżyć.

Obchodzenie dnia odpoczynku w niedzielę ma też względy praktyczne. Pięć dni intensywnej pracy zawodowej nie pozostawiają wiele czasu na potrzebne prace domowe. Naturalnym dniem do gruntowniejszych porządków i odrabiania innych zaległości z tygodnia staje się sobota. Dla wielu jest to dzień poświęcony na dom i jednocześnie jest to dzień przygotowania do święta. Odwrócenie tej kolejności (święto w sobotę, a dzień gospodarczy dla domu w niedzielę) nie tylko jest kłopotliwe, ale staje się dość niezrozumiałe dla sąsiadów i znajomych. Trzepanie dywanu w sobotę nie jest niczym nadzwyczajnym, podczas gdy ta sama czynność dokonywana w niedzielę może wyglądać na ostentacyjną demonstrację braku szacunku dla święta innych chrześcijan. Ponadto, czasem trudno też zrealizować przepisy dotyczące Sabatu w sobotę bez narzu-

cania swojego podejścia innym. Najlepszym dowodem na to, że dzień odpoczynku miał być świętem zbiorowym, jest zapis zakazujący zmuszania do pracy w tym dniu osób od nas zależnych: dzieci, sług czy nawet zwierząt (2 Mojż 20:10). I tu pojawia się trudność. Jednocześnie przykazanie o Sabacie zachęca też do pracy w pozostałych sześciu dniach. W naszym kraju obowiązuje co prawda pięciodniowy tydzień pracy, ale może się zdarzyć, że jakieś dodatkowe czynności powinny być dokonane także w szóstym dniu. Jeżeli jesteśmy pracodawcą, mamy dylemat, który dzień wyznaczyć na dokonanie dodatkowych prac. Jeśli obchodzimy sobotę jako Sabat, nie możemy w tym dniu sami odpoczywać i jednocześnie zmuszać do pracy innych. W takiej sytuacji powinniśmy poprosić naszych pracowników, by dodatkowe prace wykonywali w niedzielę. W ten sposób pozbawimy ich możliwości spędzenia niedzieli w sposób świąteczny. Sytuacja ta nie jest wyłącznie teoretycznym zagadnieniem. Sami stajemy czasami przed koniecznością popracowania nieco w weekend. Przyznaję, miałbym pewien dyskomfort, gdybym miał to robić w niedzielę po nabożeństwie.

Jest jeszcze jeden element skłaniający do obchodzenia dnia odpoczynku w niedzielę. Centralnym punktem Sabatu było pójście do synagogi, gdzie czytane były Święte Księgi. Tam też kwitły dyskusje na tematy Boże i życie towarzyskie lokalnej społeczności. Społeczność, z którą łączy mnie więź braterska i z którą chcę analizować Święte Księgi, spotyka się w niedzielę. Pozostaje mi więc jedynie realizować ten cel wspólnie.

Podsumowując staję przed wyborem: albo dniem odpoczynku dla mnie będzie sobota zgodnie z porządkiem, który przetrwał od czasów biblijnych, albo na ten cel przeznaczę niedzielę. Jeżeli wybiorę to pierwsze, wówczas muszę się liczyć z tym, że święto to będę obchodził w znacznym stopniu indywidualnie, w zaciszu swego domu, gdyż dzień ten nie jest świętem dla moich katolickich przyjaciół ani dla braci z mojego zboru. Jeżeli zdecyduję się na niedzielę, to muszę mieć świadomość, że akuratność czasową poświęcam na rzecz społecznego obchodzenia dnia odpoczynku oraz pewnych względów praktycznych, które mogą przynieść ułatwienie w realizacji ducha przykazania. Dylematu tego nie chciałbym za nikogo rozstrzygać. Widzę pewne argumenty zarówno za utrzymaniem się precyzyjnie czasu i podjęcia wysiłku zreorganizowania swojego życia z szacunku dla Boga i chęci precyzyjnego wykonywania Jego nakazów. Postawa taka jest szczególnie cenna w świecie pełnym doktryny względności, niejasnych kompromisów i łatwych usprawiedliwień. Z drugiej też strony widzę możliwość odstąpienia od dokładności czasowej z możliwie najpełniejszym przestrzeganiem tego, co ma stanowić istotę Sabatu.

Dla siebie wybrałem możliwość drugą. W rozumowaniu



moim zaistniały dwa istotne argumenty. Prawo Boże dopuszczało obchodzenie niektórych świąt w innym czasie, jeżeli w czasie normalnym z pewnych względów nie było to możliwe. Znany jest przypadek Paschy. Historia opisana w 4 Mojż. 9:5-11 pokazuje, że ci którzy z powodu swej nieczystości nie mogli obchodzić święta Paschy we właściwym czasie, uzyskali możliwość przystąpienia do święta miesiąc później. Prowadzi to do wniosku, że czasem Pan Bóg jest w stanie przyjąć odstąpienie od dokładności czasu z zachowaniem istoty święta. Tak więc, być może czas nie jest czynnikiem decydującym. Być może właściwe obchodzenie święta, tak by stało się on rozkoszą, a nie utrapieniem i jednocześnie zachowanie cyklu siedmiodniowego może być Bogu przyjemne.

Przekonuje mnie także pewien sposób rozumowania zaprezentowany przez bodaj największego myśliciela ruchu Badaczy Pisma Świętego, pastora Russella. Sprawa dotyczy wprawdzie innej kwestii, ale myślę, że metodologię myślenia można zastosować także do zagadnienia Sabatu. O świętach narodzenia Pańskiego powiedział on kiedyś: „Choć nie możemy zgodzić się, że jest to właściwy dzień, w którym należy świętować narodziny naszego drogiego Zbawiciela, (...) w tym

ogólnie świętowanym dniu możemy się przyłączyć do wszystkich, których serca przepełnione są miłością i uznaniem dla Boga i Zbawiciela”. Analogia oczywiście nie jest tu pełna, jako że w przeciwieństwie do Sabatu obchodzenie święta narodzin Pańskich nie jest nakazem biblijnym. Ciekawy jednak jest fakt, że pastor Russell, widząc szczerze uczucia innych chrześcijan, wyrażane podczas grudniowych świąt, skłonny jest przyłączyć się do nich. Być może ocenił on w swoim sumieniu, że chwile, w których ludzie odrywają się od swojej codzienności i myślą o Zbawicielu oraz starają się czynić dobro ludziom dookoła, mają swoją wartość nawet wówczas, gdy nie dzieje się to podczas rzeczywistej rocznicy narodzenia Pana Jezusa. Ten sposób działania wydaje się być godnym polecenia. Myślenie takie jest dalekie od pojmowania spraw w kategoriach wyznaniowych i utrzymywania tożsamości własnej grupy religijnej wyłącznie na krytyce praktyk, poglądów i zwyczajów innych ludzi. Zatem sposób, w jaki szczerzy chrześcijanie wokół nas świętują dzień odpoczynku w niedzielę, nie musi być dla nas aż tak obojętny.

Iwaniak Daniel
R-
„Straż”